

FILIPINKA

Warszawa, ul. Nowogrodzka 31

wydanie

Nr 6 z dn. 7 -03- 1974

„Młodzi są krnąbrni, bez posłuchu i szacunku dla starszych, prawdę zarzucili, obyczaje mają za nic, nikt ich nie rozumie, nie chcą też, by ich rozumiano. Niosą zgubę świata, będą kresem wszystkiego” — z tekstu inskrypcji znajdującej się w grobowcu faraona Amenophisa III.

„Mama opiekowała się mną, była dobra. Ojciec całe dnie przebywał poza domem. Kiedy miałem trzynaste lat zacząłem okradać pijaków. Nad rzeką, jak spał. Początkowo tylko zegarki, potem i resztę. Kupowałem sobie za to słodycze i zabawki” — z tekstu współczesnego, jednego z tych, jakich słucha się na sali sądowej, zapisuje w aktach młodocianych przestępców.

„Kilka razy próbowałam już skończyć ze sobą. Chciałam to zrobić, jeszcze zanim zaczęłam używać środków. Nauczył mnie tego „Czajnik”. On ma przy sobie cały czas strzykawkę. Kiedyś dał mi tampon nasycony jakąś cieczą. Pamiętam, że zasiałam i poczułam się odrętwiała” — to także autentyczny tekst współczesny.



„Hej, dzieci kwiaty! Rozwalamy porządek codzienności! Niech się wypchają z tą całą swoją cywilizacją! Wylejmy na tę czystą podłogę regularnie mytą, froterowaną, pastowaną — wylejmy kubki wody. Spluńmy na nią, wywierćmy w niej dziurę, masę dziur, a w każdą wetknijmy stokrotkę”

ZUZANNA JASTRZĘBSKA

„Czekam, przepraszam za słowo, na miłość”

Zdjęcia: Lech Pemp

„Podobno w naszym wieku nie istnieje prawdziwa miłość, miłość na którą można liczyć. Ale ja nie chcę na nic liczyć. Wierzę w jedno. W to, że Kocham Ciebie”

Wszystkie trzy cytaty pochodzą ze scenariusza widowiska pt. „Nieuczestni”. Wystawiono je na scenie warszawskiego STS-u, jego autorem jest znany socjolog, docent Czesław Czapów, a adaptacji scenicznej dokonali Andrzej Jarecki (który napisał też piosenki) i Ludwik René (reżyser przedstawienia).

— Napisałem „Nieuczestnych” — mówi doc. Czapów — namówiony przez p. Ludwika René, który uważał, że posiadany przeze mnie materiał powinien być wykorzystany przez teatr.

Jestem przeciwnikiem tych, którzy skłonni są do uogólnień, bez różnicowania. Byli tacy w każdej epoce i za czasów faraonów i są również dzisiaj. Obserwując negatywne zjawiska społeczne twierdzą, że w ogóle młodzież jest zła. A tymczasem młodzi ludzie tak samo jak całe społeczeństwo ulegają pewnym wpływom, są narażeni na działania określonych, nie zawsze doskonałych systemów wychowania, nauczania. Na pewno dziś instytucje odpowiedzialne za proces socjalizacji, a więc rodzina, szko-





„Czy chociaż dręczy cię sumienie kiedy pijany wciąż jak świnią niemowlę, starzec lub młodzieniec ojczyznę za swój los obwinia?”

ła, przeżywają poważne trudności. W XIX wieku rodzina w naszym kraju miała wielki wpływ na młodych i w tym co złe, i co dobre. Sprzyjała np. rozwojowi licznych form samokształcenia. Rodzina współczesna przechodzi głębokie przemiany. Często, stosowane przez rodziców, a także i w szkole przez nauczycieli, formy pedagogiczne bywają odrzucane przez młodzież. I to wcale nie dlatego, że jest ona zła czy krnąbrna, lecz przeciwnie, bo nie chce akceptować dwulicowości swoich rodziców, bo domaga się mówienia prawdy, walczy z obłudą, nie przyjmuje sloganów, haseł bez pokrycia.

Jestem też przeciwnikiem tych, którzy twierdzą, że młodzież jest źródłem chaosu, bo niszczy to, co zastała. Wręcz przeciwnie, uważam, że młodzi są motorem ciągłej odnowy. Właśnie przez swoją zdolność przeżywania najpiękniejszych emocji i uczuć, właśnie dlatego, że demonstrują ochotę mówienia prawdy, chcą postępować zgodnie ze swoimi poglądami, mają odwagę cywilną. To wszystko pisząc scenariusz, starałem się przekazać.

W krótkich scenkach „Nieuczesanych” pokazane są bardzo różne postawy młodych i tych romantycznych bohaterów, i dzieci-kwiatów i świat młodocianych przestępców. Pokazani są też i dorośli ze wszystkimi swoimi wadami: rodzina taka, jaka nie powinna być, i szkoła daleka od doskonałości i my, socjologodzy z naszymi ułomnościami i śmiesznościami. A wszystko po to, by postawić diagnozę konieczną przecież w każdym leczeniu, a więc również i wtedy, kiedy podejmuje się walkę z wadami społecznymi.

★

Andrzej Jarecki, dziennikarz, pisarz od lat związany był z warszawskim Studenckim Teatrem Satyryków, od dwóch

lat pełni tu funkcję dyrektora prowadząc dwie sceny Rozmaitości i STS. Od lat współpracował z teatrem młodych, stara się więc i nadal utrzymać dawny styl mówienia o tym co dotyczy spraw dziś nas dręczących.

„Nieuczesani” są kontynuacją cyklu takich widowisk jak „Wódko-wódeczko” poświęconego alkoholizmowi, czy „Złota rączka czyli cierpienia młodych wynalazców”. Dziś rzecz jest o wychowaniu:

— Oczywiście nie chodzi o odkrywanie czegoś nowego — mówi Andrzej Jarecki — uważaliśmy jednak, że przedstawienie konfliktowych sytuacji w formie teatralnej ma swój sens, pozwala bowiem zwrócić uwagę widzowi w inny sposób, niż czynią to publikacje prasowe, na fakty dziejące się w jego najbliższym otoczeniu, uczulić go na różne sprawy, nad którymi przechodzi obojętnie, zachęcić, by zastanowił się, czy nie powinien zmienić swojego stosunku do własnej rodziny, do przyjaciół, kolegów ze szkoły lub uczelni.

W naszym teatrze zawsze staraliśmy się o to, aby to, co robimy, dawało nie tylko nam samym satysfakcję artystyczną, ale chcemy, by wynikały z tego korzyści społeczne.

★

*Wielka idea wstrząsa krajem,
motyw epoki, hasło dnia:
wychowujemy się nawzajem!
Jak ciebie on, tak jego ja.
Chociaż nam brak kwalifikacji,
oraz pedagogicznych szkół
to w hasle tym jest dużo racji,
bo każdy z nas ponosi wspól-
odpowiedzialność za kolegę,
odpowiedzialność za sąsiada,
a nawet sine artis, sine lege
za socjologa, co nas bada.*

— śpiewają aktorzy na scenie i przyznają, że słuchając ich czują, jak rośnie we mnie poczucie winy za moje własne błędy wychowywania. „Nieuczesani” to przedstawienie adresowane do młodzieży i do starszego pokolenia. To prawda, że nie wszystko co chcieli przekazać widowni autorzy brzmi należycie przekonująco. Operuje się tu dużymi skrótami, zbyt szyfruje istotne problemy. Może jednak niektórzy rodzice zadumają się nad pierwszą częścią spektaklu, a młodych zainteresuje druga, wędrówka bohatera — Jacka przez piekło życia. Jacek trafia do środowiska hippisów, spotyka młodych przestępców, dziewczynę która uciekła z domu, tęskni za radością, szczęściem:

*Gdzieś za górami, lasami
podobno jest zdrowo
i miło.
A ja tu zgrzytam zębami,
i czekam, i czekam, i czekam,
przepraszam za słowo,
na miłość.*

W tej części również potraktowano sprawę fragmentarycznie, nie wszystko zostało do końca domówione, jest tylko niekiedy sygnałem dla widza. „Nieuczesani” kończą się optymistycznie. Może nawet zbyt optymistycznie. Chociaż kiedy słucham końcowej piosenki:

*Gdy koleżeństwo upada
z przyjaźni rośnie zdrada,
egoizm ludzki włada,
a dobre się przeżyło —
ostatnia jedyna rada
to miłość.
Miłość,
Miłość.*

— zaczynam wahać się, kto wie, może naprawdę miłość to antidotum na zło?